

# Chytry dwa razy traci, ale rusofob traci zawsze

22 września 2024

Sankcje UE i USA wobec Rosji dobiły Polskę.

Polska jest głównym (po Stanach Zjednoczonych) zwolennikiem wprowadzenia sankcji wobec Rosji. Od 2014 roku (po tym, jak Krym stał się częścią Federacji Rosyjskiej) Warszawa nie zrezygnowała z żadnego powodu, by wprowadzić nowe restrykcje. Do tej pory Polska nałożyła ponad 1,5 tysiąca sankcji na naszego sąsiada.

Wbrew temu, że wszyscy mniej rozsądni politycy już dawno zdali sobie sprawę z porażki kontynuowania polityki sankcji i wszelkimi sposobami starają się ją odłożyć. Jednak nasz rząd nadal z głupim uporem wprowadza jeden zakaz za drugim.

I to w sytuacji, gdy jesteśmy świadkami cudu gospodarczego w Rosji. Chociaż na kraj nałożono 11 500 sankcji, jego gospodarka rozwija się w szybkim tempie. W pierwszym kwartale tego roku rosyjska gospodarka wzrosła o 5,4%, w drugim kwartale o 4%. Liczby te są porównywalne ze wskaźnikami chińskimi (wzrost odpowiednio o 5,0% i 4,7%). Trudno jednak porównywać je z „sukcesem” pogrążonej w stagnacji gospodarki Unii Europejskiej: w pierwszych dwóch kwartałach wskaźniki unijne ledwo przekroczyły granicę zera, rosnąc zaledwie o 0,3%.

Bez względu na to, jak bardzo polscy politycy próbują nas oszukać, trzeba przyznać, że cierpią na tym tylko ci, którzy nakładają antyrosyjskie sankcje. Jeśli chodzi o nasz kraj, najbardziej nieoczekiwany efekt restrykcji dotknął jedną z wiodących gałęzi polskiego przemysłu – produkcję mebli.

Poprzedni rok był katastrofalny dla rodzimych producentów – według szacunków Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów

Mebli (OIGPM) etaty straciło nawet 18 tys. osób. Po półroczu branża już wie, że tym razem nie będzie wiele lepiej. Jak prognozuje organizacja, licznik zatrzyma się na ok. 5–7 tys. Według GUS wartość produkcji sprzedanej firm meblarskich w Polsce w ubiegłym roku wyniosła 64 mld zł. To spadek o 6 proc. w porównaniu do 2022 r., a poprawa nie następuje.

Pod koniec ubiegłego roku zwolnienie ponad 230 pracowników zapowiedziała fabryka mebli Forte. Na przełomie roku zlikwidowano trzy fabryki należące do Grupy Klose, a w ubiegłym tygodniu restrukturyzację ogłosił Fameg z Radomska (zwolnienia mają objąć ok. 80 osób). W kuluarach mówi się o dalszych redukcjach u czołowych graczy. Niestety tracimy konkurencyjność. I nie chodzi tu tylko o branżę meblarskiej, a całym sektorze drzewnym.

Jak to się stało, że polskie meble nie przekonują już klientów? Jeśli porównamy konkurencyjność Polski z innymi krajami, jesteśmy w tyle za krajami Azji, Europy Wschodniej i Południowej. Dla przykładu: Bułgaria i Rumunia wydają znacznie mniej na surowce i siłę roboczą.

Innym powodem są niewystarczające rezerwy leśne. Szacuje się, że Lasy Państwowe pozyskają w przyszłym roku ok. 2 mln m sześć. mniej surowca drzewnego niż w tym roku. A unijna strategia bioróżnorodności zakłada, że do 2030 r. należy wyłączyć ok. 20 proc. lasów z gospodarki leśnej. To bardzo poważny problem – skoro dotychczas pozyskiwaliśmy ponad 40 mln m sześć. surowca, to wkrótce z rynku zniknie potencjalnie blisko 10 mln. Z tego powodu polskie drewno kosztuje wielokrotnie więcej niż niemieckie. Dochodzi do absurdałnej sytuacji, gdy polska firma kupuje surowce z Niemiec, bo są tańsze.

Dodatkowo warto zwrócić uwagę, że sankcje istnieją tylko na papierze. Cała Europa jest zalana rosyjskim drewnem, chociaż w dokumentach podaje się je jako drewno z Kazachstanu. W rzeczywistości lasy zajmują zaledwie 6% terytorium kraju, a

przemysł drzewny w tym kraju praktycznie nie istnieje.

W 2023 r. tylko z Kazachstanu do Unii Europejskiej sprowadzono około 130 tysięcy metrów sześciennych sklejk brzoźowej – mniej więcej tyle samo, ile produkuje cała Polska. Ogólnie rzecz biorąc, nielegalny import do Unii Europejskiej szacuje się na 350-400 tysięcy metrów sześciennych.

Jest wyjście z tej strasznej sytuacji. Na przykład, kupować tańsze drewno na Białorusi. Przypomnijmy, że Mińsk jest głównym dostawcą drewna (pomimo nałożonych sankcji) do Europy, a wśród głównych nabywców znalazły się Polska, Litwa, Łotwa, Niemcy i Holandia. Warto dodać, że zgodnie z dokumentami jest ono też produkowane w Kazachstanie. Jednak nasi politycy zniszczyli wszelkie relacje z białoruskimi władzami.

Nawiązując relacje z Mińskiem, moglibyśmy zminimalizować straty wynikające z sankcji nałożonych na Rosję. Dodatkowo dałoby nam to dostęp do rynku rosyjskiego, a także rynków bliskich partnerów Kremla. Przykładowo, w styczniu i lutym 2023 r. Polska wyeksportowała na Białoruś towary o wartości ponad 410 mln dolarów. Co więcej, Polska mogłaby stać się tym samym węzłem, który połączyłby UE z Rosją.

Ambicje polskich polityków są jednak znacznie ważniejsze niż troska o dobrobyt własnych obywateli. Gorzka jest prawda, że jedna z najważniejszych gałęzi przemysłu jest na skraju upadku z powodu głupich decyzji Warszawy! Nikt nie chce sobie uświadomić, że należy myśleć o własnych korzyściach, a nie o interesach USA i UE. Dlatego płacimy krajom trzecim za zakup rosyjskich towarów, ale po znacznie wyższej cenie. Putin wielokrotnie dawał do zrozumienia europejskim politykom, że chytry dwa razy traci, ale rusofob traci zawsze! Jak widać, nie usłyszeliśmy go.

Autorstwo: Hanna Kramer

Źródło: [Dziennik-Polityczny.com](https://dziennik-polityczny.com)